

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
preszylany
bywa co sobota
poctą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przenumerata
kwartalna 20 cent
z przes. poczt 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy

Nowiny ze świata.

Już dwa tygodnie dobiega, jak w stolicy tureckiej ogłoszona konstytucja dla całego państwa otomańskiego. Podług niej już sułtan nie będzie na przyszłość władcą nieograniczonym, lecz władzę swoją podzieli z poddanyami. Istnieć będą dwie Izby prawodawcze, tak samo jak w Wiedniu, t. j. Izba niższa czyli sejm, którego członkowie wybierani będą przez ludność i Izba wyższa, których członków mianować będzie sułtan. Wszystkie uchwały i ustawy tworzyć będzie Izba niższa, zaś Izba wyższa będzie mogła albo je przyjąć albo odrzucić, ale zmieniać niema prawa. Przyjęta ustawa aby miała moc prawa, musi być potwierdzoną przez sułtana. Ministrowie są odpowiedzialni przed parlamentem, który corocznie uchwała budżet, czyli określa dochody i wydatki państwa. Religja muzułmańska jest panującą, ale dla każdego wyznania wolność zabezpieczono. Sądownictwo jawne, a kary cielesne tudzież wszelkiego rodzaju tortury zniesiono. Słowem jest to konstytucja taka sama jak w większej części państw europejskich, zabezpieczająca każdemu wolność i bezpieczeństwo.

Niezwykła panowała radość w całej Turcji, a zwłaszcza w Konstantynopolu z powodu ogłoszenia tej konstytucji. Z rana odczytano ją w ministerstwie i na dworze, a wieczorem całe miasto było jak najwspanialej oświetlone, na gmachach publicznych i minaretach jaśniały niezliczone transparenta z napisami: „Niech żyje sułtan Abdul Hamid,“ „Niech żyje konstytucja,“ „Niech żyje Mithad pasza,“ „Niech żyje wolność i ojczyzna!“ Z Galaty przybył ogromny zastęp Turków, Greków, Armenczyków i Izraelitów z pochodniami i ustawił się przed Dolmabahçe w oknie którego ukazał się sułtan i polecił Saidowi baszy, aby przemówieniem jego wyraził ludowi podziękowanie. Said w przemowie swojej głównie położył na to nacisk, że sułtan jest przekonany, iż przez jedność i zgodę wszystkich obywateli państwa, ojczyzna pozyska wkrótce swoją dawną potęgę i stawę. Następnie tłumy ludu udały się do w. wezyra, gdzie już poprzednio była deputacja softów, w imieniu której przemawiał Hodża Szakir effendi w następujący sposób:

Wasza Wysokość! Jesteśmy synami tych bohaterów, którzy zaledwie w liczbie 600 podjęli zdobycie Rumelii. Zginiecy co do jednego, zanim choć jedna piędź naszej ojczyzny dostanie się do rąk nieprzyjaciela. Odrzucimy wszelkie żądania naszych państw europejskich. Pragniemy wojny, synowie wojowników nie boimy się walki i bitwy

Podobne zapewnienia o gotowości do wszelkich ofiar złożyli także sofitowie sułtanowi, oświadczając mu, że w razie potrzeby będą walczyć aż do ostatniej kropli krwi.

Tak więc teraz ze wszystkich państw europejskich jedna tylko Moskwa została bez konstytucji; tylko tam panuje jeszcze wszechwładny car z knutem w ręku. Dla tego to tak się też Moskwa sprzeciwia konstytucji tureckiej,

mówiąc że to blichtr, bo się obawia, że prędzej lub później i Moskale domagają się będą swobody. Już teraz dają się między nimi słyszeć głosy: Turcja dała swoim swobodę, a my tylko jej jeszcze nie mamy; precz z carem Car drzy ze strachu i kazał swemu posłowi w Stambule, generałowi Ignatjewowi, aby wszelkimi sposobami starał się przeszkodzić konstytucji tureckiej. Ignatiew dość chytrze wykonywał rozkazy carskie: Udał że Moskwa gotowa do wszelkich ustępstw, byle byli Słowianom dobrze i zamiast jak dawniej żądać zajęcia ziem Słowiańskich, a zwłaszcza Bułgarii przez wojska moskiewskie, przystaje teraz na to, aby zandami turecy pod dowództwem oficerów europejskich przypilnowali wprowadzenie u Słowian tych reform, które on wypracował, a którą przyjęli posłowie innych mocarstw. Ale Turcja nie chce słyszeć o tem: na cóż — powiada ona słusznie — wasze szczególne reformy dla Słowian, jeśli my dla wszystkich mieszkańców naszego państwa dajemy daleko obszerniejszą swobodę, niż takowa zawarta jest w waszych reformach. I powtarzamy, bardzo słusznie odpowiada, do jakiego rodzaju są reformy, dość przytoczyć jeden przykład. Podług tego projektu reformy, gubernatorami w prowincjach słowiańskich Turcji muszą być chrześcijanie, ale naznaczeni pod dozorem państw europejskich i z warunkiem, że ich zmienić nie będzie mógł rząd turecki w ciągu dziesięciu lat. Do czegoż to podobne? Wszak jeśli własny rząd turecki nie będzie miał nad gubernatorami takiej władzy, aby ich mógł zmieniać, to oni mogą swobodnie wejść w konspiracyj z Moskalami i tak wszystko przygotować dla ich gospodarki jak oni zechcą, a później Moskwa przy lada okazji skorzysta z tego.

Jest jeszcze inny powód dla którego Moskwa czyni ustępstwa. Oto chce zyskać na czasie i przeciągnąć sprawę do wiosny, bo spostrzegła że Turcja jest tak silną, iż trudna z nią rada, że trzeba lepiej się uzbroić, a z wiosną łatwiejsza będzie wojna. Przy tem Moskwa niepewna jest zachowaniem się Austrii i Niemiec, bojąc się, aby te państwa nie zechciały skorzystać z niej, gdy wejdzie w wojnę z Turcją.

Zyzność powstająca w ziemi za pomocą murawy i pastwisk.

Mało jest takich ziem, któreby będąc pozostawione same sobie, nie pokryły się trawą i zieleśkami. Jeżeli te rośliny naturalne mogą służyć na paszę dla zwierząt domowych, skoro pastwisko które one wytworzą dobrze pokrywa warstwę powierzchni ziemi, to grunt przez ten spoczynek mu pozostawiony staje się więcej urodzajnym, ponieważ w nim wzrasta zapas próchnicy, przez rozkład szczątków roślin i ich korzeni, owadów i odchodów zwierząt pasących się na tych pastwiskach.

Takie to powiększenie powolne i stopniowe zyzności

Czy gotowane lub parowane ziemniaki lepsze dla inwentarza, aniżeli surowe jako karma? Powszechny jest zwyczaj paszenia surowymi ziemniakami czyli kartoflami, co nieusprawiedliwia praktycznego postępowania, gdyż niezawodnie lepiej wyszukać się dadzą ziemniaki parowane albo gotowane, stające się przylem paszą zdrową. Doświadczenie nauczyło, że pasienie ziemniakami gotowanymi a mianowicie koni, okazało się najzdrowsze i najkorzystniejsze. Konie przyzwyczajają się do takiej paszy i utrzymują się w dobrej tuszy. — Domieszanie do kartofli z opsy lub srotu zbożowego, w ilości 1 1/2 funta na 10 funtów ziemniaków na konie dziennie. Ziarna całej użyte na obroki, czy to pośladki lub jakiegokolwiek zboża w całości, jest niepraktycznym, gdyż większa część wychodzi nie strawiona. Zaleca się nawet owies sroto-wany dla koni.

Przypadek śmierci rogaczyni od plew jęczmieni-nych. *Schles. Landw. Zeitung* pisze: Rzadkie nieszczęście spotkało jednego z bardzo nawet ostrożnych gospodarzy ziemskich mniejszej okolicy: w dni kilka stracił 1/3 pięknego stada rogaczyni, przyczyną zaś było spożycie przez bydło znacznej ilości plew jęczmieniowych z ośmi. Te od-padki naumyślnie wyrzucone były na zbiornik nawozowy, właściciel bowiem rzeczywiście obawiał się używać ich dla złych następstw, jakie z przyczyny paszenia niemi wyni-knąby mogły; pomimo to stado przypędzane koło gnojownika, z przyczyny niedbalstwa parobka, zdążyło spożyć dość znaczną część tej paszy. Spożyte ości przeszły przez słowuszą błonę kanalu trawiącego i przeskoczyły zupełnie trawieniu. Pomimo, iż przyczyna złego była wiadomą i wiedziano które części były zaatakowane, wszystkie na-wet bardzo energiczne środki ochrony pięknego stada okazały się daremnemi.

Chodowanie chmielu bez tyczek. Zrobione doświad-czenie we Francji, co do uprawy chmielu bez tyczek, okazało doskonale rezultaty, z zamiast puszczania łodyg chmielowych na tyki, dozwolono rozrastać się im poziomo, na bardzo prostej konstrukcji, to jest na kratach w pewnej wysokości umieszczonych. Skutkiem doświadczenia okazało się, że chmiel obficie się obrodził i wydał odznaczające się pięknością szczyki daleko lepsze, aniżeli z chmielnika obok istniejącego na tykach urzędowego. Chmiel lubi cień, czego świadectwem bynaj zawsze wegetacja pod osłoną plotów i budynków. Chmiel chodowany na poziomych kratach ma wiele cieni, w skutek czego lepsze ma łodygi, liście i kwiaty. Wysokość chmielu prowadzona na kratach nie przysparza wysokości człowieka. Jestto sposób ekonomiczny, bo różne tyczki, krzywe i mniejsze można użyć na kraty. Zbiór szczysek w miarę dojrzałości zbier-ać się może i jest ułatwionym.

Stuczny wychów zrebaka. W bawarskiej domenie Weisenstephan przed dwoma laty uległo się zrebek, którego matka wkrótce po obrodzeniu się zdechła. Do wychowu zrebaka użyto mleka od krowy, do którego, ażeby je uczynić podobniejszym w swym składzie od mleka kobyłego, domieszano 2/3 wody (na 3 litry mleka wzięto zawsze 2 litry wody).

Mieszanka otrzymana jeszcze na każdy liter dodał 10 gramów białego cukru i na dzień dodano jeszcze jedno jajko. Tak przyrządzonem mlekiem pocono zrebaka w pierwszych dniach stosownie do potrzeby, później 4 do 5 razy dziennie za pomocą flaszki, używanej przy ssaniu dzieci. Z początku

wystarczał 1 liter mieszanki, później dawano 2 do 2 1/2 litra. Uważano na to, ażeby mleko zawsze miało ciepło 30 stopni R. Po trzech tygodniach jaja przestano dodawać, napój przeliczono dalej prawie przez 3 miesiące.

Tymczasem zrebak przyzwyczaił się do żarcia cokolwiek siana i owsa. Począwszy od 4 miesięcy, porcy mleka zmniejszono i zrebak otrzymywał obok siana dziennie 3 litry owsa. Ko końcówki czwartego miesiąca, mleka całkiem zaprzestano dawać, przeciwnie dzienną rację owsa podniesiono na 6 litrów. Przy tej metodzie chowu, zrebak bardzo dobrze się rozwinił i obecnie po dwóch latach, żadnej z innymi zrebakami równego wieku nie przedstawia różnicy.

Najlepszy sposób fermentowania siewki dla bydła. Siewka sama i świeżo porznięta, niechętnie bywa przez bydło spożywana. Wynałzione nowe sposoby i odkrycia zapewniają smaczniejszą i korzystniejszą spożycie i wyszukanie. Sparzenie siewki wrzącą wodą, lub wywarem, fermentowanie w dołach siewki po skropieniu wodą, skutkiem czego zwiłała i udeplana siewka ulepsza się, nabiera zapachu smaku i bywa smaczniej spożywana. — Krótki czas jeżeli się przeczacza na zaparzenie siewki przed jej użyciem, nie wpływa skutec-znie na jej odżywalność i pociągają za sobą kosztu opatu.

W Anglii inny mają sposób praktyczny, zapewniający korzystne spożytkowanie słomy na rodzaj siewki, poddanej powolnej fermentacji przez 5—10 miesięcy, w skutek czego staje się siewka tak słodką i smaczną, że nie ustępuje do-bremu sianu. W ten sposób przygotowana w większych ilościach siewka miesza się z porzniętą również na siewkę paszą zieloną z wyki, żyta, lub innego zboża, udeplając w stołach lub szopach. Mieszanka taka sama się zagrzewa, a w skutek powolnej i długiej fermentacji rozpuszczają się wszelkie materje pożywne zawarte w siewce, która się staje w ten czas nietylko pożywniejszą, ale i smaczniejszą, mającą zapach do siana podobny.

Jakie ziarno jest najlepsze do paszenia. Często widzieć się daje całe ziarno wyrzucone z mierzwą kółką, którego koń strawić nie może, jest więc prostym dowodem, że ziarno całe nieoddziaływa skutecznie jako pokarm. — Dla koni mianowicie forsańskich roboczych, które mało mają czasu do odpaszenia, srołowane obroki najlepszą są karmą i z naj-lepszym używane skutkiem, ponieważ ziarno rozgniecione lub srołowane, ułatwia życie, przy którym wylana ślina zarabia się z przyjętym pokarmem, a tem samem ułatwia trawienie i wpływa skutecznie na tuszę i siłę konia.

Pnucie się ziemniaków. Ze wszach stron słysząc się daje w tym roku o pnuciu się ziemniaków. Jako środek za-pobiegający w pewnej części z powodzeniem może być zastoso-wane zakwaszenie ziemniaków w dołach, ale nie w sposób jak w kopce, sypad ziemniaki całe, tylko urządza się doły murowane lub cementowane i w takowych ubija się kartofle warstwami tak, aby w narożnikach i po bokach żadnych próż-nych miejsc nie było, ażeby pleśń powstać nie mogła; małą ilość soli dodaje się także, co nie jest koniecznem. Gdy kar-tofle ubite na 3 stopy wyżej nad powierzchnią w formie dachu, przykrywa się ziemią na 2 stopy grubości i ubija się takowy, ażeby uniknąć powstałych szczelin i wszelki wpływ powietrza uniemożliwić. Proces fermentacji trwa 10—14 dni, przez co utracą się na wadze 35 do 40%. Po siedmiu ty-godniach zdątną jest do paszenia. Ziemniaki w ten sposób kwaszone przetrwają i rok cały i nie tracą na przyimotach i smaku skutkiem, kielkowania, jak się to dzieje w kopcach przy przechowywaniu.

usprawiedliwia kulturę pastwiskową w tych miejscowościach, gdzie grunta są liche, lub też gdzie zostały wyjątkowo przez żyzniejsze wyszanie ziemi zbożem, albo też gdzie nawozów brakuje zawsze.

Alc jeżeli nie łatwiejszego jak przy najmniejszej ilości nawozów utrzymać pole w stanie żyznym do wydawania płodów, dając mu po kilku latach obowiązek zbożem, czas do odpoczynku, przez który mogłyby pole przyjść znowu do siebie będąc pod pastwiskiem, to potrzeba skoro to powiększenie siły rodzajnej ma istotnie nastąpić, aby z takiego pastewnika rośliny nie były koszone i sprzątane, lecz na miejscu spasane.

Jeżeli pastwiska w Normandji zachowały swoją urodzajność, jeżeli grunt na którym one istnieją od stu lub dwustu lat coraz jest żyzniejszy, to rezultat taki otrzymał się za pomocą odchodów płynnych i stałych, które zwierzęta tam pasione codziennie składają na murawie.

Nie tylko jednak pastwiska i łąki naturalne zbogacają grunt i przyczyniają się do użyczenia jego warstwy powierzchni. To samo się bowiem dzieje i wtedy, skoro ziemia pokryta zostanie sztuczną łąką, czyli oddaną będzie pod uprawę roślin pastewnych, np. koniczyny, lucerny, traw itd. Przez taką uprawę roślin pastewnych ziemia często tak się użyznia, że potem przez lat kilka może być poddana bez przerwy uprawie roślin ziemię wyjątkowych.

Rezultat ten winien jest jedynie zwiększeniu się w gruncie części roślinnych, które ten bardziej jeszcze pomnożyły się, ponieważ pług przyorał cały pokos zielonej koniczyny lub lucerny, oraz ich korzenie bardzo bogate w pożywienie dla nowych roślin.

Ciągłe powinniśmy myśleć o zasilaniu roli naszej.

Śnieg znaczny spadek o ile słyhać we wszystkich częściach naszego kraju. Przeszkadza to w wywożeniu gnoju w pole, bo rozrzucony tamże bardzo wiele wraz z tającym śniegiem dobrych swych cząstek utracił. Za to może gospodarz teraz z pod śniegu brać ziemię, która niezbyt zmarzła i wozic w podwórko i tam gnoj nią przekładać.

Teraz w zimie, kiedy inwentarz ciągłe stoi w oborze i stajni, łatwo zawięz gnoju w niej się nagromadzi, trzeba go więc z pod inwentarza wyciągnąć i zaraz w podwórku ziemię przykrywać, skoro w pole wywozić niepodobna.

Przez takie postępowanie gnoj nic nie straci, a owa ziemia przejąwszy w sobie wszelkie gazy, a nawet wciąż gwałszy cokolwiek gnojówki z gnoju, jak gnoj sam później w polu działa.

Teraz odpowiedni czas do nawożenia sobie ziemi w podwórku, bo to sianami najlepiej idzie. Kupę nawiezionej ziemi trzeba zaraz dobrze gnojem przykryć, żeby nie zmarzła i łatwo się na gnoj rozściłać pozwoliła.

Ziemię na podobny użytek można brać z bórtnic rowów, z bagien, torfowisk i tym podobnych miejsc.

Kto dbał o wygojenie jaknajwiększego kawała pola, w ten sposób będzie sobie materiał do tego przygotowywał, a pilność jego wnet dobre wyda owoce.

Niewywozić więc teraz gnoju, ale starać się o powiększenie jego ilości; zima jeszcze długa, to i czas sposobniejszy się nadarzy do tamtej roboty.

Kto ma staw zasłomowany, kawał bagna murszatego, dla tego teraz sposobna chwila do wydobycia tych bogactw i wywiezienia ich na ugorowe pola; bo takie szlamy muszą dłuższy czas na powietrzu leżeć, zanim się je przyorze. Skoro je więc wywiezie na ugor, pozostać tam powinny do Czerwca i wtedy mogą być przyorane.

Chociaż więc śnieg na dworze, robota zawsze jest, a dbały i skrzętny gospodarz, będzie się ciągle rozpatrywał po swój zagrodzie i myślał o tem, zkąd też dla tej żywcielki, ziemi, zasilk przysporzyć.

Wszelkie ziemne roboty są teraz na czasie, a do nich też należy marglowanie, o którym niechaj nasi gospodarze niezapominają. Mianowicie tam gdzie marglu po całym polu nie znajdzie, tylko w niektórych miejscach, dobrze będzie teraz sianami z tych, że tak powiemy gniazd, margiel wywozić.

Pisaliśmy tylokrotnie, jak sobie z marglem postępować, że na ten raz w szczególności marglowania wdawać się niebędziemy, pospieszamy tylko tę robotę przypomnieć.

Zkąd pszczoły znoszą obnóżę.?

Wskazaliśmy już naszym czytelnikom dawniej zkąd pszczoły miód biorą, teraz zaś, choć w krótkich tylko słowach, podamy zkąd to pszczoły obnóżę znoszą.

Obnóżę jest to pyłek kwiatowy rodzaju męzkiego, którego właściwym celem jest zapłodnienie żeńskiego. Przez to, że P. Bóg ten pyłek kwiatowy także na żywność dla pszczoł przetrzącał, ułatwił zapłodnienie roślin.

Ten pyłek zbierają pszczoły z kwiatów, zwilżają go sianą i za pomocą kleśczyków przednich i tylnych nóżek, przylepiają prędko do tylnych nóżek w kształcie okrągłych gomółek.

Obnóżę znoszą pszczoły podczas wiosny, lata, a nawet jesieni. W razie braku pyłku kwiatowego zbierają pszczoły obnóżę z maki zbożowej, a nawet rzucają się na plewy, próchno i t. d. Gdzie brak rychło kwitnących roślin pyłek dających, tam podają bartnicy swoim pszczołom mąkę na plasterkach węzy, lub w płaskich naczyńcach.

Skoro się pszczoły do maki znarwią, to ją potem tak długo biorą, dopóki pyłku kwiatowego nie znajdą. Nacznia z mąką ustawiają się w miejscu cichem w pasiece.

Każda pszczoła, jak zauważono, znosi obnóżę zawsze jednokolorowe ztąd więc wynika, że pszczoła w każdej swej wycieczce tylko kwiaty jednego gatunku roślin odwiedza. Wielu bartników twierdzi nawet, że pszczoła przez cały dzień odwiedza jedne i te same rośliny.

Pszczoła obciążona obnóżem, gdy wróci do ula siada na plasterze, przywabia wnet kilka robotnic do siebie, rzuca potem gomółkę z nóżek w komórkę, gdzie potem ten pyłek utłuczony bywa. Takie utłuczone gomółki w ulu zowią się chlebem, czyli perchą.

Wielu pszczelarzy jest tego mylnego zdania, że pszczoły robią z perchy wosk. Tymczasem perchy, czyli chleba jest on koniecznie potrzebny do wyrobienia mleczka dla czerwiu, czyli zarodu. Ku temu celowi pożywają pszczoły chleb i miód i przestającą je na papkę białawą, którą składają w komórkach czerwiem zajętych.

Użycie korzeni w kuchni zmienia się w osobliwy sposób: chimera i moda panuje tu, jak w wielu innych wspaniałych np. spotrzebowano w szesnastym stuleciu tak dużą masę gwoździków, że podczas jednego roku 103 obławowych okrętów z Wschodu w port rzeki Temzy wpłynęło; dzisiaj wystarczy jeden ładunek okrętowy na całą potrzebę wszystkich trzech Wielko-Brytańskich królestw. Tak samo utrzymuje się z gatkami muszkatołowymi, których w roku 1618ym 1,150.000 funtów w Paryżu sprzedano, podczas gdy teraz cała Europa ledwo 200.000 funtów potrzebuje. Działają miejsca gwoździków, muszkatołowego kwiatu, imbiru itp. zajmuje pieprz. Użycie tego najostrożniejszego z wszystkich korzeni pomniejsza się corocznie; w roku 1861 spotrzebowala Europa sama 4,000.000 funtów.

Gdy groch nie mięknie w gotowaniu wał popiołu drzewnego tyle co kurze jaja, zawiąż w płatek i wrzód w garnku, w którym się groch zaczyna gotować.

Aby kopyta i podkowy śniegiem nie oblegały wysmaruj wysuszone kopyto i podkowę szarem mydłem.

Drzewo porządkowe i na budowie należy spuszczać tylko wówczas gdy soków nie ma. Spuszczane w Grudniu i Styczniu będzie najtrwalszem.

Siedm lat niewinnie uwięziony. W Kroppensstedt pod Aechersleben przed kilku laty spalił się młyn. W pobliżu mlyna znalezione zostały młynarczyk Guntber z tegoż mlyna, mający ręce i nogi związane, a usta chustką zatkaną. Mówił on, że go dwaj mężczyźni porwali, związali i młyn zapalili; jednego z nich że nie zna, drugim że był niejaki Schrader, który dawniej także służył w mlynie. Już wtedy opowiadania Guntbera, jakoteż sposób jego powiązania, wydawały się podejrzane. Schrader był już posiadaczem dumki i porządnym człowiekiem, a nie było przyczyny, dla którejby tę zbrodnię miał popełnić. Jednakże Schrader pozwany przed sąd przysięgłych w Halberstadt, nie mogąc swej niewinności udowodnić, skazanym został na 15 lat więzienia. Guntber potem 7 lat tułał się po świecie i coraz bardziej upadał; wreszcie sam wydał się w ręce sprawiedliwości i przynął się, że on sam zapalił młyn, chcąc utać swoje kradzieże w zbożu. Schrader został więc wypuszczony z więzienia Hali 17. listopada. Lecz majątek jego był rozprzedany, nieszczęśliwa rodzina jego rozprószona, a on sam wskutek niewinnego cierpienia wzbudza tylko litość dobroczynnych ludzi.

Kilka tygodni temu fernal forwalczy z okolic Szkalbierza w Królestwie, wyprawiony został do m. Kielc z bryczką i parą koni do właściciela dóbr, przebywającego tam czasowo.

Ponieważ właściciel wyjechał jeszcze nie mógł i koni w mieście przetrzymać długo nie chciał, wyprawil zatem cały zaprzag z powrotem. Przybywszy na nocleg do Buska, fernal zauważył; że zimno nie pozwala spać w stajni, uprosił więc właściciela zajazdu o zamknięcie na klucz bramy stajennej, a sam urządził sobie poślanie na strychu.

O świtaniu, gdy zszedł na dół aby napoić konie, przekonał się najprzód, że stajnia jest otwartą i że jednego z pozostających pod jego opieką rumaków, nie ma u żłobu. Służba zajezna nie była w stanie udzielić żadnych objaśnień co do tej straty, a wszelkie poszukiwania w miasteczku pozostały

bez skutku. Strapiony woźnica wsiadł na jednego z pozostałych koni, bryczkę powierzył oberżycie i wierzchem powrócił do domu.

Zwierchność folwarcza zgromila go surowo za lekkomyślny posłepok, ale żalem serdecznym, placzem rozpaczliwym, uzyskał darowanie szkody. Właści jednak koledzy okazali się mniej skłonnymi do przebaczenia. Przyjęli go dotkliwym szyderstwem, przesłađowali na każdym kroku i wtykali gapliście tak dalece, że fernal nie mogąc znieść tego dłużej, znikł nagle bez śladu.

Nie mały przeciąg czasu, żadnego nie dało się o nim zasięgnąć jazyka. Już myślano, że sobie życie odebrał, alieści po trzech blisko tygodniach nieobecności, stawil się w dworzec z oznajmieniem, że konia o 5 mil pod Wodzisławiem odzyskał, ale mu go wydać nie chcą bez świadectwa.

Cóż powiecie o tym człowieku, którego poczucie własnej winy pociębnęło do szukania naprawy swego własnego honoru i pieczo, podczas zimy, bez pieniędzy, prawdziwie o chłodzie i głodzie?

Równie osobliwymi były dzieje konia.

Nie został on wcale skradzionym ale po prostu przyjechał ktoś w nocy do zajazdu, a gdy mu drzwi stajni otworzone młode, od kilku dopiero miesięcy chodzące w zaprzęgu zwierzę, poczuwszy świeże powietrze, wybiegło. Znając drogę prowadzącą do domu, na nią musiało się skierować, ale później zblądziło. Otdąd widzieli życie koczownicze. Nocą chronilo się zwykłe pod jaki stóg siana ustawiony w polu, a gdy je spłoszone, uciekało co tchu, nie pozwalając się schwycić nikomu. Ludzie myśleli, że to jaki rumak stepowy przyprowadzony z dalekich stron dla wojska i pozwalali mu odejść w spokoju.

Dopiero po szesnastu dniach takiej peregrynacji, w wiosce pod Wodzisławiem, urządzono na niego formalną obławę i ujęto w niewolę stajenną. Gdy przyjechali po niego fernal z rodzinnej wioski, wszępył przez szczerne dawnych współtowarzyszów, zerwał się z łańcucha, wybił kopytem drzwi przyknięte i rzęć radośnie, szalonymi skokami obawiał swą ucieczką z tego niespodziewanego spotkania.

Zaprawdę — wart koń fernala — wart fernal konia.

Kolasa króla Jana III. Jedna z gazet niemieckich opowiada: Do najosobliwszych ambon należy z pewnością ta, która znajduje się w małym kościółku wiejskim w Radacu (Raddatz) pod Nowym Szczecinem na Szląsku. Na pierwszy rzut oka już przedstawia się ta ambona bardzo niezwykajnie z powodu piękności swych rzezb i bogatych złoczeń, widz jednakże ani przeczuwa, czem była niedgdy ta ambona i jakim sposobem dostała się do tego kościółka. Oto przed dwoma prawie wiekami król Jan Sobieski, znany z odsieczy danej oblężonemu przez Turków Wiedniowi, także ani przeczuwał zapewne, że wspaniała kolasa tryumfalna, która jeździł po owej odsieczy i która, jak się zdaje, zdobył na Turkach, będzie kiedyś amboną w kościółku radackim. Byli właściciele Radacu, generał marszałek pruski Kleist, ofiarował był tę kolasę kościółkowi w swej wiosce, i kazał ją stósownie do nowego przeznaczenia urządzić; w jaki zaś sposób rydwan tryumfalny króla Jana III. przeszedł w posiadanie rodziny marszałka Kleista, nic o tem nie mogliśmy się dowiedzieć.